

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafcie Saflra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Po zniesieniu propinacyi.

Jedną z największych plag dręczących kraj Polski, która pod nazwą Galicyi dostała się pod rządy Austrii, była tak zwana propinacya. W niej można odkryć niejedno źródło nędzy materialnej i moralnej naszego ludu. Ujęta prawie niepodzielnie w ręce żydów, którzy prawo wyszynku wydzierżawili od właścicieli majątków ziemskich, lub miast, przyczyniła się w pierwszej linii do tego, że Galicya pod każdym względem stoi bez porównania niżej od innych prowincyi austriackich, w których propinacyi nie znano. Z tego wysoce niemoralnego źródła czerpali bardzo obfite dochody właściciele dóbr ziemskich i żydzi. Ale pierwsi, jak łatwo i bez trudu pobierali corocznie zyski pieniężne, tak jeszcze łatwiej w lekkomyślny sposób ich się pozbywali, druzdzy natomiast t. j. żydzi pieniądź chowali i nie rzadko za uciulany w ten sposób grosz wyrzucali właściciele ziemskich z ich majątku. Tak było na wsi. Nielepiej zaś było i w miastach, gdzie lwia część budżetów miejskich płynęła z propinacyi.

Ale nadszedł nareszcie dzień 31. grudnia 1910 r., dzień, który miał stanowić bardzo ważną dolę w życiu naszego ludu, bo z tym dniem wygasło prawo propinacyjne, a dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego, wywierającego tak wielki, a nader ujemny wpływ na nasze stosunki w mieście i na wsi miały nastąpić inne czasy. Czy jednak nastąpiły? Powiedzmy otwarcie że dotąd nie! Złożyło się na to wiele przyczyn, a jedną z głównych, to bodaj czy nie ta, że wprowadzenie w życie przemysłu gospodnio-szynkarskiego opartego nie na dawnym prawie propinacyjnym, ale na nowej ustawie, przypadło na nieszczęście na rok 1911., w którym przypadły wybory do parlamentu. Zaaną zaś jest rzeczą, jaką rolę w Galicyi za dawnych czasów grała przy wszelkiego rodzaju wyborach propinacya i szynkarze. To też i tym razem nie obeszło się bez użycia wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z szynkarstwem, do przeprowadzenia wyboru takich kandydatów na posłów, o których lud częstokroć i słyszeć nie chciał. Skutkiem zaś tego wygaśnięcie prawa propinacyi nie spowodowało dotąd takiego przewrotu w przemyśle gospodnio-

szynkarskim, jakiego się po nowej ustawie szynkarskiej spodziewano, a działalność szynków będzie zdaje się, jeszcze długo wyrządzać krajowi i ludowi szkody materialne i moralne. Miejmy jednak nadzieję, że z czasem i to się zmieni na lepsze, a tymczasem przypatrzmy się, co po wygaśnięciu prawa propinacyi powinno się było polepszyć?

Za czasów propinacyjnych istniała w Galicyi taka liczba szynków, że n. p. w roku 1907. liczone ich nie mniej jak 20,295. Wówczas bowiem, każdy propinator chcąc możliwie najwięcej zarobić, powiększał liczbę szynków, o ile tylko mógł ułatwiając tym sposobem pijaństwo.

Po wygaśnięciu prawa propinacyjnego miała się liczba szynków znacznie zmniejszyć, gdyż każdy szynk od dnia 1. stycznia 1911 r. może na podstawie nowej ustawy powstać jedynie za zezwoleniem czyli koncesyją c. k. starostw, w dalszej linii c. k. Namieśtnictwa.

Czy tak się stało w całym kraju, powiedzieć uie możemy nie mając pod ręką dat statystycznych, jest jednak faktem, że w Sanoku sprawa przedstawia się bodaj czy nie gorzej, jak przed

Stanisław Kotowicz.

TRAGEDYA ST. WYSPIAŃSKIEGO „SĘDZIOWIE“.

II.

Wiejski dworzec — chata. Dziś zgrabiona dzięki zbrodniom właścicieli marnotrawców... Właściciele właściciela, obecnie Dziada w łachmanach, dopiero niedawno z więzienia wypuszczonego. Do więzienia dostał się, gdyż chciał zabić wroga, przemocą odebrać to, co mu zgrabiono „prawnie“... Na nic zdała się wszelka walka. Pozostały kajdany...

Lecz oto po wielu latach wypuszczono marnotrawcę z więzienia. Jakżeż zmieniony!... Długie lata niewoli nauczyły go myśleć... Zbudziły uśpioną duszę, zamknęły do niedawna w cielsku opoja. Dziad w więzieniu przejrzał; kara straszna, kara ucisku, zdołała przemienić krewn. Ból, piekło — starły przekleństwo nieuczności i upodlenia. Dziad zadrażył z grozy:

„A w więzieniu znalazłem sumienie: jakto tyś mą duszę zaprzędał, jak ja tobie oddałem chudobę i rodzinę i dziecko i mienie“.

Nadszedł czas, że zdzierca, lichwiarz Samuel, nie zdołał już ująć sobie Dziada wódką i pieniędzmi... Niczem go po wyjściu z więzienia nie mógł oszukać. — „Tyś mnie wspomnił karę i kajdany i mówisz, nie chcesz na rękę pieniędzy?“ — Samuel jest zdumiony tą przemianą. Dotychczas było inaczej... „A tyś je zawsze brał“... — „To ja się podilił“ — odpowiada Dziad. — „A teraz ty co?“...

Czujemy niezwykle zdumienie grabieżcy, który widzi, że ofiara wymyka mu się z rąk... Już nie ma na nią środków! Dziad uczył ogrom swej krzywdy, „serce rozkroił i czytał w niem, jak z ukazu“. Uzbroił się tą największą z broni bronią: poczuciem krzywdy, poczuciem bezprawia tego, co się dzieje...

Poczucie krzywdy napełniło go wiarą w swe prawa, wiarą w pomstę, którą los ześle na złodziei...

„Doczekasz ty. — jaką ja niedolę na cię zwlokę, — za moją sromotę i za córkę, za dwór, łąki, role; że ty pójdziesz, tułacz, kij tułaczy w rękę. — Ty... poznasz, co znaczy nieszczęście, — bo nieszczęście to ja. Ja tu w domu“.

Strach bezgraniczny ogarnia Samuela... I on ma dzieci, i jego los może osiągnąć! Samuel gotów jest ponieść „największe ofiary

dla dzieci“... Zbrodniarz-wydierca czuje, że popełnił czyn, za który nań kara spaść może. Ma świadomość zbrodni:

„Ty, — no — choćby to i słusność twoja, to, co z tego?“ —

I ów moment uświadomienia sobie swej własnej zbrodni, odpowiadający świadomości krzywdy i jej poczuciu u Dziada, jest zapowiedzią przesilenia. Tak, jak w tragediach Sofoklesa! Poczucie winy, którego zbrodniarz nie miał w pierwszym zapędzie żądy grabieży i chciwości, trwoga, którą stłumić zdołał przed laty, dziś budzi się i zaślepia wroga, Oto Samuel radby dać „odczepne“ widmu pokrzywdzonego, ponieść ofiarę, jak Klitemnestra nad grobem Agamemnona. Pomsty to nie wstrzyma. Nieszczęście uosobione znikło, ukryło się, za węglami domu przycazone — i czeka. Zbliża się chwila grozy! Przyjść musi!!!

To jest niejako pierwsze epejsodion. Wypisało już Przeznaczenie krwawe głoski na murach katów. Trwoga ich pokarmem codziennym. Skoro nie dało się całej tej sprawy zatrzeć, zataić, zdławić, skoro żyją jeszcze tacy, którzy mówią: zbrodnia, więc ich trzeba ostatecznie i imię ich zniweczyć, zgładzić. „Może stary wróci do więzienia znowu?“ —

Na przeszkodzie stoi Jewdocha. „Za bez-

zniesieniem propinacyi. Wprawdzie Rada miejska uchwaliła swojego czasu najwyższej 20 szynków z tak zwanymi akcesoryami — obecnie jednak w mieście mamy 28 szynków z akcesoryami, a 4 ma być jeszcze nadanych — będzie więc razem 32. Jeżeli do tego dodamy, że wiele sklepów żydowskich korzennych sprzedaje piwo fiaskowe z najróżnorodniejszych browarów, przyczem dzieją się różne manipulacje na szkodę konsumentów, to zobaczymy, że pod tym względem nie się nie zmieniło na lepsze, ale owszem dziś jest gorzej niż dawniej. Ilość handli sprzedających napoje spirytusowe zwiększyła się znacznie, zamiast się zmniejszyć, jakoś napojów w wielu razach gorsza, a i pokątne szynkarstwo kwitnie nietępienie dotąd należycie.

Czego następnie spodziewano się po wygaśnięciu prawa propinacyjnego a wprowadzeniu szynków koncesyonywnych, to zmiany osób otrzymujących koncesyja, które w myśl ustawy powinny być nieposzlakowane i godne zaufania.

Do roku 1910. szynkarstwem zajmowali się wyłącznie żydzi, kierujący się w życiu zupełnie odmienną etyką od naszej. Dość wspomnieć, że podczas spisu ludności w r. 1900. naliczono samoistnych szynkarzy 13,000 w czem 12,000 żydów, a zaledwie 1000 chrześcian.

Po roku 1910. zdawało się, że zmieni się ta sprawa na lepsze, że koncesyje szynkarskie dostaną się w znacznej liczbie w ręce chrześcian, po których można się będzie spodziewać

większej dbałości o zdrowie moralne ludu. Niestety tak się nie stało. Nie można narazie podać dat z całego kraju pod tym względem, ale w Sanoku na 28 szynkarzy zaledwie 2 chrześcian otrzymało z biedą koncesyję i to jako akcesoryum. Nie lepiej też musi być i w całym kraju.

Po wsiach powiatu sanockiego tylko z wielkim trudem pozbyła się ta iowa gmina szynkarza żyda, a uzyskał koncesyję chrześcianin. Ale i to zdaje się nie potrwa długo, gdyż komisye szacunkowe ustanowione dla każdego powiatu politycznego, nakładają tak wysokie opłaty szynkarskie, że ta bardzo nieliczna garstka włościan, która otrzymała koncesyję szynkarską, będzie ją musiała złożyć nie mogąc podołać nakładanym ciężarom, a nie chcąc drogą szachrajstw uchylać się od opłat.

A i postępowanie władz przemysłowych jest w niektórych wypadkach trudne do wytłómaczenia.

Znamy n. p. w powiecie sanockim wypadek, gdzie pewna gmina poleciła jako godnego zaufania nieposzlakowanego człowieka, chrześcianina i ten koncesyję szynkarską rzeczywiście otrzymał, ale niestety, zanim ją mógł wykonywać, umarł. Gmina poleciła innego równie nieposzlakowanego człowieka, katolika, ale temu koncesyję odmówiono motywując odmowę tą okolicznością, że w tej gminie szynku niepotrzeba. Dopiero w drodze rekursu za wstawieniem się posła — oczywiście konserwatywnego — koncesyja uzyskana została.

Znamy drugi wypadek, gdzie handel korzenny również chrześcijanin — wykonywał interes śniadankowy, cieszył się ogromnem powodzeniem przeszło rok, opłacił skrupulatnie podatek wymierzony mu przez inspektora również za cały rok, a po roku wzbroniła władza przemysłowa podawania w tym handlu napojów spirytusowych, karząc oduśno osoby za pokątne szynkarstwo, które trwało bez przeszkody cały rok i znane było wszystkim w mieście.

Nie wiemy, jak sobie takie fakty wytłómaczyć, ale to wyznajemy otwarcie, że przyszłość społeczeństw, w których mogą zająć podobne wypadki, przedstawia się każdemu myślącemu, a kochającemu swój kraj i naród człowiekowi, w ponurych barwach.

Z działalności T. S. L.

Mamy przed sobą sprawozdanie zarządu Koła T. S. L. w Sanoku za rok 1911.

Aby zapoznać szerszy ogół ze znakomitą działalnością tej tak pożytecznej i w naszych stosunkach tak koniecznej instytucji oświatowej przedstawiamy poniżej garstkę szczegółów wyjętych ze sprawozdania.

W roku obecnym upływa lat dziewiętnaście od czasu, jak T. S. L. zaczęło w Sanoku i okolicy rozszerzać swą działalność. Skromne były jego początki. Zmuszone było kroczyć nie obcą mu i dziś także drogą ciernistą wśród niedowierzań, obojętności i braku środków do działania na szerszą skalę. Ale choć niekiedy mroz niedostatków ścinał powierzchnię szlachetnych dążeń i usiłowań,

bronna, za potulną była, by można było ją zabić. Chowała się w dworcu ojcowskim, a nowym panom oddawała usługi i... przywiązała się psiem przywiązaniem. Bo coś innego jej zostało, jak zgodzić się z losem, gdy w piersiach zamarło serce Elektry.

„Człowiek ślęczy i próżne łyż roni, co się stało, już się nie odstanie“.

Jewdocha „nie mściwa“... Przeszłości i ojca nie pamięta wyraźnie... Coś jakby przez sen — i to zrodnie rodziciela, jego twarz, „co ogniami pała“, i ręką do bicia wznieścioną.. O tem wszystkim Jewdocha nie chce myśleć. Zapomnieć!

„W niepamięć, — to i wszystko się skończy, żebym jako wszystko zapomniała, żebym zbyła i dusze i ciała, — bo choć ciała zbędę, żywym duszę, ból zostanie“ — — —

To śmierć duchowa. Nędza straszna, nędza niewoli, że zabija Jewdochę. Groźby Dziada nic tu nie pomogą. Daremne jego usiłowania, by Jewdochę pozyskać dla swych zamiarów.

A jednak Samuel i starszy syn jego, a spółnik Natan, boją się tego porozumienia:

„To jedno potrzeba: żeby oni oboje nie mówili ze sobą“.

Ażby się nie porozumieli i nie zgodzili.. Trzeba zatem Dziada znów wsadzić do więzienia, a Jewdochy pozbyć się raz na zawsze. „Ino, że jak tu tę zdradę przygotować!..?“ „Trzeba myśleć“ — — —

Samuel z Nataniem obmyślają plan zdrady. Będzie to nowa zbrodnia. Śmierć Jewdochy i przysądzenie jej Dziadowi, który już potem na wieczne czasy dostanie się do więzienia. Wykonania zbrodni podejmuje się Natan; „strach minie“..

Zjawienie się Urlopnika, brata Jewdochy, przyspiesza wykonanie zbrodni, ułatwia

ją. I tak miało się to odbyć rychło, gdyż Natan wybierał się z żywym towarem i zamiarami bogatego ożenku do miasta. Niebezpieczeństwo zwiększa się, bo Jewdocha, dotychczas nałożnica Natana, gotowa jest z zemsty rozpowiédzieć tajemnice karczmny:

„Zdam, powiem, rozkrzyczę, co wy oba z ojcem za przekupnie, jak wy lubi w światy wywozicie na sprzedaż“.

Jak Natan kazał Jewdosze własne jej dziecko dusić... Jak wplątał ją w sieć swych zbrodni!

Okoliczności same tak się złożyły, że plan piekielny przyszedł do skutku. Urlopnik zajmuje miejsce przeznaczone Dziadowi. Natan boryka się z nim, w rękę ma rewolwer, który wypala i dziwnym trafem godzi w Jewdochę, zbliżającą się na odgłos walki. Śmierć, dla Jewdochy upragniona, przyszła. Równocześnie Natan chwytą pospiesznie pieniądze, które daje mu Samuel, i gotuje się do ucieczki. Jednak ucieczkę udaremnia los... „przypadek“.. Wchodzą następnie do wnętrza Nauczyciel, Wójt, Sędzia, Aptekarz! Rozpoczyna się scena sądu.

Trzecim węzłem akcji jest scena sądu. Podziału na akty w „Sędziach“ niema, więc sąd następuje bezpośrednio po wykonaniu zbrodni. Wszystko dzieje się błyskawicznie szybko, toczy się, jak krągły kamień, z olbrzymiej a spadzistej wysokości rzucony.

Sędziowie, karykaturalnie pojęci, czynią wrażenie ludzi, których słowa wylatują nie z myśli w głowie zrodzone, lecz z jamy ustnej czczkawką wypchnięte. Sędziowie ci nie są zdolni odczuć grozy, nie widzą też źródła zbrodni. Słowa Wójta, wyrzeczone do Natana, gdy tenże wspominał o „uczciwym zarobku“, słowa: „To jest psie prawo twoje złodzieju. Dzisiaj“, — i ostateczny wyrok

Sędziogo po wysłuchaniu całego zdarzenia: „To nie był przypadek“, — czynią wrażenie błyskawicy, zapowiadającej, że sprawa już będzie rozświetlona. Zresztą Urlopnik tak niedwuznacznie rzecz przedstawia, że nie zbrodni staje się widoczna: „On mnie (Natan), ta bestya piekielna, szarpał, on ścisnął mi dłoń, zawarł pięści, za palec ciągnął“... Mimo to ogłupiający mrok zataił ślady, piekło zdaje się triumf odnosić. Jeszcze chwila, a sąd będzie przeważony. Samuel (pokazując Natana) składa za niego kaucyę: „On sobie weźmie adwokata, on będzie odpowiadał z wolności“..

Dźwięk przepiękny rozwiązał inteligency sędziów.. „Niby tego, pieniądze“. Rezultat już do przewidzenia. Żandarm „wstaje, wyjukuje z kieszeni kajdanki i nakłada urlopnikowi“.

Wszystko, co się dotychczas dzieje, jest straszne, lecz nie tragiczne w ścisłym słowa znaczeniu. Olbrzymia piramida zbrodni wznosi się na podminowanym gruncie. Prędzej czy później zwalićby się musiała swym własnym ciężarem. Tak, jak to zapowiedział Dziad, wcielenie nieszczęścia, usobienie przekleństwa losu, Fatum, przyczajone u wrót domostwa, które karczmą się stało.

Tragedya sądu, bo taką są „Sędziowie“, rozpoczyna się dopiero w chwili, gdy Urlopnikowi nałożono kajdany, gdy, jak się na pozór wydaje, nic nie zdoła uczynić za dość sprawiedliwości. Lecz tylko pozornie. Oto zbrodnia u szczytu i niebawem nastąpiłoby jednak przesilenie, gdyż inaczej nie byłoby na świecie sprawiedliwości, Nemezis.

Tymczasem katastrofę przyspiesza — Joas, młodszy syn Samuela. Dzięki jemu akcja zostaje rozwiązana w oka mgnienia. Jak to się stało??

to nie dochodził on nigdy do wnętrza działów Towarzystwa, gdzie tkwił zawsze święty ogień mocnego przekonania, że praca wśród ludu to podwaliny dla odradzającej się Ojczyzny.

Jak w latach ubiegłych, tak i obecnie praca Zarządu Koła da się podzielić na pracę w mieście samem i na pracę w powiecie.

W mieście działalność Zarządu ograniczała się do utrzymywania Bursy im. T. Kościuszki i bezpłatnej wypożyczalni książek. W powiecie zaś utrzymywał Zarząd czytelnice względnie wypożyczalnie, oraz zakładał i utrzymywał polskie szkoły ludowe.

W wymienionych powyżej czytelnicach i wypożyczalniach urządzano odczyty, pogadanki, a w niektórych i przedstawienia teatralne.

Ażeby ruch wzmożnić i ożywić utworzono osobną, poza Zarządkiem stojącą sekcję, czytelniano-odczytową, dzięki której praca po wsiach znacznie posunęła się naprzód. Nie otworzono w roku ubiegłym ani jednej nowej czytelnicy, ani wypożyczalni, nie z innych powodów, jak tylko z powodu braku funduszy.

O ile tylko fundusze starczą, Zarząd Koła obmyślił utworzenie nowych dzieł w czytelnicy ewentualnie wypożyczalni.

O czytelnicach ogólnie powiedzieć można, iż zadanie swoje spełniają należycie: liczba czytających zupełnie zadowalająca, przy niektórych czytelnicach rozwijają się: Kółko dramatyczne, chór i muzyka włościańska.

Czytelnice i wypożyczalnie. W powiecie utrzymywał Zarząd sanockiego Koła 18 czytelnicy i wypożyczalni, a mianowicie w Borownicy, Biance, Długiem, Dąbrówce polskiej, Jaśliskach, Jaćmierzu, Mrzygłodzie, Nowosielcach-Gniewosz, Pakoszówce, Płowcach, Pobieźnie, Prusieku, Posadzie jaćmierzkiej, Raczkowej, Strachocinie, Tyrawie wolskiej, Załużu i Zarszynie. — Kierownikami czytelnicy byli w dwóch czytelnicach księża proboszczowie, w 9 chłopcy, w 7 nauczyciele i nauczycielki.

Bezpłatna wypożyczalnia w Sanoku. Bezpłatna wypożyczalnia w Sanoku liczy 1150 dzieł w 1250 tomach. Z książek tych korzystało w roku ubiegłym 285 czytelników — w tym 100 kobiet w wieku od 13—59 lat i 185 mężczyzn w latach od 11—50. Ze względu na zajęcia czytających mężczyzn było 172 uczni szkół lud., wydz., gimn., 8 młodzieży rzemieślniczej, 5 samoistnych rzemieślników, kobiet zamężnych 13, 42 uczennice, 10 krawczyń i pom. krawieckich, 35 bez zajęcia.

Wydano 9352 tomów. Najwyższa liczba wypożyczonych tomów wynosiła 84, a najmniejsza 4. Jeden wypożyczający przeczytał przeciętnie 33 tomy. Książki wydawano każdej niedzieli po południu od godziny 2.

Szkoły. Więcej znacznie niż czytelnicy zajął się Zarząd w ubiegłym roku szkołami. Oprócz otwartej w roku 1910. szkoły w Mymoniu, utrzymywał Zarząd szkołę w Załużu otwartą we wrześniu 1911 r. przy wydatnej pomocy właścicielki Załuża p. Olgi Wiktorowej, nadto poczynił starania celem otwarcia szkoły w Pielni.

Szkoła w Mymoniu mieści się w budynku wynajętym. Czynsz najmu opłacają po połowie Koło T. S. L. w Sanoku i gmina Mymoniu, ponadto gmina daje całe urządzenie szkolne, obsługę i opał, a Koło płaci pensję nauczycielki.

Szkołę w Załużu pomieszczono również w lokalu wynajętym za czynszem 160 kor. rocznie. Koszta utrzymania tej szkoły opłacało Koło w ten sposób, iż otrzymało od Pani Wiktorowej 100 kor. subwencji, a resztę wydatków na czynsz, opał, światło, obsługę, urządzenie i pensję nauczycielki pokryło z własnych funduszy.

Jedną i drugą szkołą opiekują się również wybrane ad hoc komitety miejscowe, wskazujące zaś i rad pedagogicznych udziela pani dyr. T. Drewniska.

Szkoła w Pielni jeszcze nie otwarta, jednak wszystko na jej otwarcie już przygotowano; a więc wynajęto lokal, sprawiono urządzenie i zgodzono obsługę. Zarząd czeka tylko na odpowiedź na podanie, które wniosł w sprawie tej szkoły do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku.

Zarząd Koła zdawał sobie sprawę dokładnie z tego, że akcja jego na polu otwierania szkół nie może w żywym naprzód posuwać się tempie, jeżeli będzie musiało trzymać się granic funduszy własnych. Dlatego to z całą energią zwrócono pracę w tym kierunku, ażeby otwarte szkoły, jeśli nie w zupełności, to bodaj w części przynieść na etat krajowy.

Usiłowania Zarządu Koła odniosły skutek o tyle, iż szkoła w Załużu obecnie już jest częściowo na etacie krajowym, a co najważniejsze, ma zapewniony był jako klasa eksponowana z językiem wykładowym polskim.

Szkoła w Mymoniu również nie obarczy już finansów Koła, gdyż w najbliższych tygodniach przechodzi ona w zupełności na etat krajowy.

Co do szkoły w Pielni, to będzie ona otwarta również przy pomocy funduszu krajowego, jako klasa eksponowana dla mniejszości polskiej.

Oprócz zajmowania się wyżej wspomnianymi szkołami, Zarząd Koła przygotował plan otwierania dalszych szkół w kilku miejscowościach, gdzie zachodzi tego konieczna potrzeba.

W ubiegłym roku administracyjnym także przy pomocy Zarządu tutejszego Koła doprowadzono ostatecznie sprawę budowy szkoły w Bykowiech do końca, przez to, iż darowany łaskawie przez JWPanią Tarnawicką grunt pod budowę szkoły zainstalowany na własność Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie i oddano go Radzie szkolnej miejscowej do użytku. Szkołę tę założyło sanockie Koło przed 3 laty.

Bursa włościańska im. Tadeusza Kościuszki. Utrzymywana od r. 1907. przez Towarzystwo Bursa im. T. Kościuszki rozwija się pomyślnie.

Podobnie jak w roku ubiegłym, ma w niej pomieszczenie 15-stu wychowanków; czterech ze szkół ludowych, trzech ze szkoły wydziałowej i ośmiu z gimnazjum.

Wydatek spowodowany utrzymaniem Bursy wynosił zatem w r. 1911. kwotę 2971 K. 20 h.

Tytułem opłaty złożyli wychowankowie łącznie kwotę 1918 kor. zaczęł Zarząd Koła dołożyć z własnych funduszy kwotę 1053 K. 20 h.

W roku sprawozdawczym wychowankowie tytułem opłat płacili miesięcznie od 14—16 kor., a więc Koło utrzymując ich za tak małe wynagrodzenie, w obecnych czasach drożyny rzeczywiście przychodziło im z wydatną pomocą. Nie mając jednak funduszy zmuszony był Zarząd podnieść opłatę miesięczną do 20 kor. dla wszystkich.

Jednak bez poparcia i pomocy na większą skalę nie może Zarząd Koła rozszerzyć Bursy; ma jednak nadzieję, że Instytucje finansowe i autonomiczne, oraz mieszkańcy miasta Sanoka swą ofiarnością dopomogą mu do należytego rozwinięcia tej bardzo pożytecznej i potrzebnej instytucji wychowawczej, tak, iż w niedługim czasie wyjdzie do posiadania własnego budynku, którego brak odczuwa się bardzo.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach kwotę 5835 K. 07 h., w rozchodach 5807 K. 57., zaczęł pozostałość kasowa na rok 1912. wynosi kwotę 127 K. 50 h.

Członków liczyło Koło 240.

Z tego krótkiego rysu działalności sanockiego Koła T. S. L. widać, że Zarząd Koła pod przewodnictwem p. Teodozy Drewnickiej rozwijał bardzo żywą działalność na polu oświatowym i że jedyną przyczyną, dla której nie rozwinął jeszcze żywszej działalności był brak funduszy.

Brakowi temu łatwo zaradzić przez zapisywanie się na członków T. S. L. Koło w mieście takim jak Sanok powinno liczyć 1000 członków, a nie 240.

W tym względzie powinniśmy brać przykład z Czechów. Tam każdy uważa za swój pierwszy obowiązek być członkiem Matki szkolnej. Toteż Matka rozporządza milionami!

U nas tysięcy nawet na cele oświatowe zebrać nie można. A już wydatek na T. S. L. 2 korony rocznie chyla tak drobny, że niczyjego budżetu nie obciąża.

Niechże więc polskie społeczeństwo sanockie pospieszy z pomocą szlachetnym usiłowaniu jednostek poświęcających czas i trudy dla polskiej sprawy i niech przez tłumne zaciąganie się w poczet członków T. S. L. da dowód, że nie tylko z imienia jest polskiem społeczeństwem.

Wpisy na członków przyjmuje Kram T. S. L.

KRONIKA.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował c. k. oficjanta sądowego p. Jana Krzysika w Sanoku, kancelistą przy sądzie powiatowym w Rudkach.

Wiadomości osobiste. P. Dr. Jacek Jabłoński wyjechał wczoraj dla poratowania nadwątlonego zdrowia do Abazji na dłuższą kurację.

Popierajmy przemysł krajowy. Właściciel Rymanowa-Zdroju polski magnat Jan hr. Potocki powierzył urządzenie instalacyjne nowego gmachu łazienek praskiej firmie: Ruston, Bromowski i Ringhoffer, akcyjna fabryka maszyn.

Czyż u nas w kraju nie ma firm polskich, któreby potrafiły zrobić to samo, co zrobi niemiecka praska firma?

I tacy panowie oburzają się potem na tych, co omijają polskie źródła jadą do niemieckich „badów“. Ci ani na włos nie są gorsi od pana, panie hrabio!

Kiedy już raz nastanie jaki porządek na sanockiej poczcie?

Kupecy, adwokaci i przemysłowcy mieszkający przy ul. Kościuszki i Jagiellońskiej żalili się, że pierwszą pocztę otrzymują późno, bo dopiero o 9. rano. Zdaje się, że za słuszone żale postanowił ich zarząd poczty ukarać, bo zamiast listonoszów i dawny rejon energicznego i młodszego listonosza p. Kulawego oddał do obsługi poczciewemu starszkowi p. Rudakowi.

Skutek taki, że pierwszą pocztę otrzymują interesanci w tym rejonie dopiero po 10. rano. Ciekawe, że Dyrekcja poczt pozostała głuchą na wszelkie żale stron.

Chroń się Panie od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi dam sobie sam radę, zawałał prof. Bujak, gdy wyczytał w ostatnim numerze sanockiego Monitora hymn pochwalny na swą cześć.

Zdaje się, że autorem hymnu jest przyjaciel Rubisch, który od pewnego czasu nie lubi wiedeńskiej firmy Lassner i Ascher. — Niewdzięczny! bo na tej firmie zarobił na czysto przeszło 800 kor. Za tyle bowiem dostarczyła mu ta firma towaru, za który dotąd nie zapłacił i wobec bankructwa oczywiście nie zapłaci.

Nowe bankructwa. W ostatnim tygodniu mamy do zanotowania trzy nowe bankructwa sanockich żydowskich kupeców.

Herman Wenig, hurtowny handel towarów korzennych, Róża Grünspan, handel towarów bławatnych i Abraham Pinkas, handel skór i fabryka cholewek, potrzebowali zrobić „benkele“.

Vivant sequentes!

Co jest największym zaszczytem i największą hańbą w Sanoku? Być zganionym i pochwalonym w sanockim Monitorze.

Tanie pieczywo. Notatka nasza pod tym tytułem, umieszczona w ostatnim numerze Tygodnika naraziła na przykrość, a nawet na szkodę piekarnię współdziałczą „Przyszłość“, albowiem Ukraińcy postanowili „Przyszłość“ bojkotować.

Wstrzymując się od oceny tego postanowienia przepraszamy Zarząd Przyszłości za mimowolnie wyrządzoną mu przykrość, a zarazem podkreśliamy z naciskiem, że naszą tę zamieściliśmy bez wiedzy członków Zarządu Przyszłości, a nawet jak się okazuje, wbrew ich woli. Zaznaczamy też, że ani Zarząd, ani w ogóle członkowie Przyszłości nie udzieliłi nam informacji do naszej notatki. O fakcie odmówienia zapłaty za pobierane pieczywo dowiedzieliśmy się przypadkowo w pewnyu urzędzie sanockim, a uwadaliśmy, że jako niezwykły zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Panie z Towarz. św. Wincentego a Paulo ofiarowały zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Wilhelminy Zaleskiej 27 koron na Zakład żeński „Powiegiwość i Praca“ w Miejszu Piastowem.

Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Sanoku odbędzie się w sobotę dnia 23. b. m. o g. 8-mej wieczór w gmachu Sokola.

Przypominamy, że we wtorek dnia 19. b. m. odbędzie się przed tut. Trybunałem karnym rozprawa przeciw współpracownikowi sanockiego Monitora, Ignacemu Haduchowi oskarżonemu o zbrodniczą oszustwa.

„Sędziowie“, tragedia Wyspiańskiego odegrana wczoraj na sanockiej scenie przez grono wybitnych amatorów, zgromadziła liczną publiczność w sali Sokola.

Obszerniejszą recenzję odkładamy do następnego numeru Tygodnika.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa urzędników i służ państwowych dla budowy członkom domów mieszkalnych i dostarczenia tymże członkom artykułów spożywczych w Sanoku, odbędzie się w dniu 24. marca 1912. (niedziela) o godz. 6. wieczorem w sali kasynowej — z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie; 2. Odczytanie protokołu z ost. Walnego Zgromadzenia; 3. Sprawozdanie Wydziału kierującego z czynności za rok 1911.; 4. Wniosek komisji rewizyjnej w sprawie udzielenia absolutorium Wydziałowi z czynności za rok 1911.; 5. Wniosek co do rozdziału czystego zysku; 6. Wniosek zgłoszony na nadzw. Walnem Zgromadzeniu z 11/2, 1912. dotyczący wyjaśnienia §. 22. (ustęp ostatni statutu); 7. Wnioski członków.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna składać tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim P. T. tym, którzy bądź pośpieszyli z wyrazami szczerego współczucia po stracie drogiej Żony i Matki, bądź oddali Jej ostatnią posługę, a w szczególności przewielebn. Duchowieństwu, Chórowi uczniów gimnazjalnych i Muzyce ochotniczej Straży pożarnej. Niech mi też na tem miejscu wolno będzie podziękować stokrotnem Bóg zapłać także Kolegom moim WWPP. prof. Dr. A. Gluzińskiemu, Dr. Pajęczkowskemu, Dr. Drewniskiemu, Dr. Krynickiemu i Dr. Ramerowi za pomoc prawdziwie koleżeńską w czasie choroby ś. p. Zmarłej.

Dr. Karol Zaleski
z dziećmi.



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

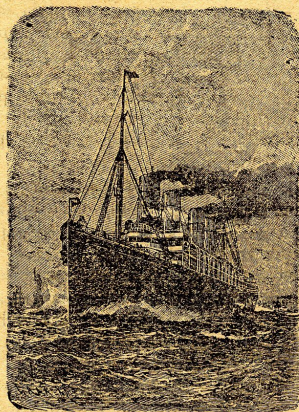
Program na 17. marca b. r.

1. Widoki z pustyni (zdjęcia z natury),
2. Sztuczki akrobatyczne (farsa),
3. Księżniczka Nadzia (wspaniała baśń kolor.),
4. CZTERY DYABŁY (senzacyjny dramat w 2. częściach z prologiem),
5. Fabrykacja węgla drzewnych (naukowe),
6. Dobra opieka (bardzo komiczne),
7. Przygoda pana radcy (komedia).

Ceny wstępu: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla pp. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60 h. tylko 30 h.

Początek przedstawień o 1/4, 6 i 8. wiecz.

Wydawca: Spółka wydawnicza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaj kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych **parcele budowlane na „Wójtostwie“.**

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

Ruch pociągów kolejowych w Sanoku.

Odchodzą ze Sanoka:

2 17 rano do Sambora, Lwowa, Przemyśla
4 14 „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
7 36 „ do Zagórza
8 11 „ do Przemyśla, Lwowa, Stryja
9 56 „ do Zagórza, Mezö-Laborez
10 36 „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
1 42 po poł. do Zagórza (szkolny)
2 39 „ do Przemyśla, Lwowa
2 40 „ do Jasła, Tarnowa, Krakowa
5 47 „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
6 35 wieczór do Zagórza, Przemyśla
7 27 wieczór do Zagórza, Mezö-Laborez
8 45 „ do Zagórza
10 48 w nocy do Przemyśla, Lwowa.

Przychodzą do Sanoka:

4 10 rano ze Lwowa, Przemyśla
7 26 „ z Zagórza, Mezö-Laborez
8 08 „ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa
10 34 przed poł. ze Lwowa, Przemyśla
1 33 po poł. z Zagórza (szkolny)
2 33 „ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa
2 38 „ ze Lwowa, Przemyśla
5 43 „ z Zagórza
6 29 wieczór z Jasła N. Sącza
8 26 „ ze Lwowa, Przemyśla, Sambora
10 44 w nocy z Krakowa, Jasła, Rzeszowa
10 36 „ ze Lwowa, Przemyśla

Willa w Sanoku.

w najnowszym stylu zbudowana, składająca się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, spiżarki, z wszystkimi przyrzeczościami wraz z ogrodem warzywnym i kwiatowym z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi T. Z. S.

Poszukujemy

zdolnych agentów i kolporterów

za bardzo wysokiem wynagrodzeniem, płatnem zaraz. Usługa sumienna i bardzo punktualna.

Adresować: Firma Księgarnia Wydawnicza
Polska Poznań-Posen, Gr. Gerberstr. 37.

KRAM T. S. L. w SANOKU

otrzymał ŚWIEŻY TRANSPORT 'ZABAWEK.

Poleca również wyroby koszykarskie w wielkim wyborze.

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.